

# GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena prenumeraty: rocznie 3 Kor. --- Adres Redakcyi i Administracyi: Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcyja nie zwraca.  
Ceny ogłoszeń (inzeratów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. Nadesłane za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

## Archidiecezja lwowska.

W żadnej dyecezyi, stan organistowski nie pochylił się ku równi pochyłej jak w lwowskiej. Są tu dekady gdzie znajdzie się kilku zdolniejszych organistów — reszta nie posiada często elementarnych wiadomości zasad muzycznych.

Dzisiaj, kiedy wszystkie stany w przyspieszonym tempie się podnoszą — spora liczba organistów Archidiecezji lwowskiej, ocknąć się nie może. Piosnkę snu nuci im większa część księży proboszczów, chociaż przysłowie mówi: Jaki Pan — taki kram. Organista światły musi ustąpić, bo piosnka krzywdy go nie uspi, miejsce jego zajmuje ospały i gnuśny, nie czujący potrzeby się kształcenia. Ideą jego, przypodobanie się ks. proboszczowi, jako panu śmierci i żywota. — Na nawoływania do pracy nad sobą ma jedną odpowiedź: Uczyć się nie będę, bo Bóg patrzy na serce, a nie na granie. Oto skutki działania piosnki, wytworzonej przez niektórych ks. proboszczów.

Chrystusie — czy przyszedłeś na ten padół nędzy, ażeby zgnieść pracę, wiedzę i otoczyć swoje przybytki bałwanami?

Chyba nie. —

Nawet stolica kraju gdzie się znajdują władze duchowne w sumieniu obowiązane stać na straży sprawiedliwości i przepisów kościoła, nie jest wolną od takich organistów, — światli ludzie siedzą bez posad lub po wsiach, gdzie ich nędza bije.

Praca nasza, — głosy publiczności żądającej reformy muzyki kościelnej nie odnoszą skutku. Czynniki decydujące idąc za wolą twórców pieśni, będącej zwiastunem śmierci, uchylają się od spełnienia czynu, dającego życie. Słowa prawdy nie znajdują ucha, kłamstwo ozdobne w błyskotki, śmiejąc się drwi z cierpień.

O skryj się, a przepadnij cieniu sprawiedliwości, wspomnienie twoje drażni nerwy. O mnożcie się, a prędko słuchacze pieśni, dusze spragnione tu was oczekują.

Hej ślepi, krzywi, pijacy, jako skłonni do lubowania się pieśnią snu, chodźcie, a spieszcie się bo tutaj dla was żniwo. Umilknij opinio publiczna — serca kamienne, a czoła wyniosłe nie zwrócą na cię uwagi.

*Nemesis*, gdzie jesteś? ach przybądź co prędzej i pomścij nasze krzywdy.

## Reforma muzyki kościelnej a Tow. św. Wojciecha w Tarnowie.

(Rys historyczno-krytyczny na tle listów Pastorskich i własnych spostrzeżeń, skreślił organista z pod Karpat).

(Ciąg dalszy).

9. Rada składa się z 8. członków t. j. prezesa, wiceprezesa, skarbnika, prefekta dyecezyalnego, sekretarza i 3 referentów. Pierwsza Radę mianuje biskup jako założyciel na 3 lata, następne Rady wybiera walne zgromadzenie co 3 lata względną większością głosów. Gdyby po 3 latach walne zgromadzenie nie przyszło do skutku, (dlaczego? przyp. aut.) Rada pozostaje w urzędzie na dalsze 3 lata. Wybrana Rada ma być zatwierdzoną przez biskupa. Posiedzenia Rady zwołuje prezes lub wiceprezes co najmniej raz w miesiącu (czasem podobno raz w rok przyp. aut.) Do ważności uchwał potrzebną jest na posiedzeniu obecność najmniej 5 członków Rady razem z prezesem. Uchwały zapadają większością głosów; przy równości głosów rozstrzyga prezes. Prezes **czuwa nad sumiennem wykonywaniem** statutu, nadzoruje fundusze i oznacza czas i miejsce walnego zgromadzenia. Rada **czuwa nad wykonywaniem** śpiewu i muzyki kościelnej (ani prezes ani Rada **nie** czuwa! przyp. aut.) nad szkołą organistowską, wydaje śpiewniki i kompozycje i ogłasza rokrocznie sprawozdanie drukowane z działalności swojej (tylko w kurendzie, której członkowie czynni nie mają okazji czytać. przyp. aut.) i ze stanu kasy (tego ani w kurendach nie masz! przyp. aut.). Sekretarz prowadzi protokół posiedzeń Rady i walnych zgro-

madzeń i dopomaga prezesowi w korespondencji z władzami i stronami. Skarbnik przechowuje fundusze Towarzystwa, wypłaca należności (podobno to robi u nas prezes. Przep. aut.) prowadzi księgę dochodów i wydatków, księgę członków a na posiedzeniu miesięcznym przedkłada księgi Radzie. W księdze dochodów i wydatków podpisuje prezes, sekretarz i jeden z Rady. Prefekt dyecezyalny znosi się z prefektami dekanalnymi i składa (fałszywe przyp. aut.) raporta Radzie o (zawsze dobrym, przyp. aut.) stanie muzyki kościelnej.

Prefekci dekanalni mają obowiązek: a) wybierać roczne wkładki członków i przysyłać takowe do Rady, b) czuwać nad wykonywaniem przepisów Rady co do śpiewu ludowego, (czuwają tak, iż u prefektów jest zwykle śpiew w najgorszym stanie, prefektami są najczęściej ks. dziekani. Przep. aut.) c) porozumiewać się z członkami dekanatów za pomocą wspólnych zebrań, w czasie i miejscu przez nich wskazanym (nie bywa zebrań! przyp. aut.), d) o uchwałach i życzeniach na takich zebraniach zapadłych zawiadamiać Radę, e) zyskiwać nowych członków. (to obojętne dla prefektów, przyp. aut.)

10. Reprezentacja. Prezes i sekretarz reprezentują Towarzystwo na zewnątrz. Wszelkie akta, dokumenta, obwieszczenia i t. p. imieniem Towarzystwa wystosowane, mają być zaopatrzone ich podpisem.

11. Walne zgromadzenie odbywa się raz na rok w czasie i miejscu przez prezesa wyznaczonem. Prezes zagaja posiedzenie i przewodniczy. Sekretarz odczytuje protokół ostatniego zgromadzenia i zdaje sprawę z czynności ubiegłego roku. Walne zgromadzenie wybiera komisję z 3 członków dla szkona kasy. Komisja ta zdaje sprawę Radzie w przeciągu miesiąca, a Rada wydaje skarbnikowi absolutorium. Walne zgromadzenie uchwała większością głosów, a w razie równości rozstrzyga prezes. Do ważności uchwał potrzeba jednej czwartej części członków. Gdyby ta liczba członków nie przysłała, prezes zapowiada zgromadzenie na inny dzień a w takim razie zgromadzenie uchwała bez względu na ilość obecnych członków. Walnemu zgromadzeniu przysłuży prawo wybierania Rady i zmiany statutu.

12. Fundusze Towarzystwa stanowią roczne wkładki członków. Wydatki na cele Towarzystwa uchwała Rada.

13. Spory i nieporozumienia ze stosunku Towarzystwa powstałe rozstrzyga sąd polubowny, złożony z 3 członków Towarzystwa, wybranych przez strony sporne.

14. W razie gdyby Towarzystwo istnieć nie mogło (dlaczego? przyp. aut.) Rada w porozumieniu z biskupem uchwali na co zebrane fundusze obrócić.

Tarnów 14. listopada 1887.

Następnie ogłasza biskup Towarzystwo za związane i rozsyła na ręce ks. dziekanów statut celem doręczenia członkom niekapłanom. Wzywa też ks. dziekanów, aby zarządzili wybór prefektów dekanalnych i o wyborze tychże, by zawiadomili konsystorz najpóźniej do 15. stycznia 1888.

Na tem zakończa ową kurendę, z którą rozesłano pierwszy zeszyt śpiewnika dyecezyalnego, wydanego przez Towarzystwo św. Wojciecha a zawierający pieśni na Adwent i kolędy, z uwagą, że cały śpiewnik składać się będzie z czterech podobnych zeszytów. Członkowie Towarzystwa otrzymują śpiewnik gratis — nieczłonkowie płacą po 10 centów za zeszyt. Ks. proboszczowie i katecheci mają ten śpiewnik rozszerzać pomiędzy młodzieżą szkolną i z tegoż uczyć śpiewu kościelnego.

(C. d. n.)

## Ojciec św. o muzyce kościelnej.

Do duchowieństwa w Rzymie Ojciec Święty wydał następującą odezwę:

Chrześcijańskie nabożeństwo i pobożność z pewnością nie doznają poparcia przez muzykę świecką w kościołach; podsyca się ciekawość niewielu ludzi inteligentnych, ale większa część doznaje wstrętu i zgorszenia i dziwi się, że tak wielkie nadużycie trwa tak długo.

Dla tego chcemy, aby to ustało zupełnie i aby uroczystość nieszporna odbywała się we wszystkim wedle podanych przez nas norm liturgicznych.

Patryarchalne bazyliki wyprzedzą przykładem przez troskliwą staranność i światłą gorliwość przełożonych i kardynałów, a z niemi współzawodniczyć będą przede wszystkim mniejsze bazyliki, kościoły kolegiackie i parafialne, jako też kościoły i kaplice zakonów religijnych.

A ks. kardynał niechaj nie okazuje żadnego pozbłażania, nie pozwoli na żadną zwłokę. Przez odracanie nie zmniejszy się trudności, przeciwnie wzrośnie tylko, a że krok musi być uczyniony, przeto lepiej zrobić go zaraz i stanowczo.

Niechaj wszyscy mają zaufanie do Nas i słów Naszych, z którymi łączy się łaska i błogosławieństwo Nieba. Z początku nowość wywoła zdziwienie, niektórzy z kapelmistrzów i dyrygentów chórów może znajdują się nieco nieprzygotowani, ale zwolna rzecz się zmieni sama z siebie, a w zupełnej harmonii muzyki z normami liturgicznymi i naturą psalmodyi wszyscy odnajdą znowu piękno i wartość, której poprzednio może nigdy nie zauważyli. W rzeczywistości zostały uroczyste nieszpory tym sposobem nieco skrócone. Gdyby atoli zarządcy kościołów chcieli przy niektórych okolicznościach przedłużyć nieco funkcyę, aby zjednać lud, który w tak chwalebny sposób zwykł udawać się do kościoła w godzinach nieszpornych, gdzie się odbywa uroczystość, to nie stanęłoby na przeszkodzie lecz przeciwnie zyskałoby się wiele dla pobożności i zbudowania wiernych, gdyby po niesporach nastąpiło odpowiednie kazanie i jeśli się potem zamknęło błogosławieństwem Najświętszego Sakramentu.

Życzymy sobie wreszcie, aby muzykę kościelną pielęgnowano ze szczególną starannością i w należnych granicach we wszystkich kościelnych seminariach i kolegiach w Rzymie, w których tak liczny i tak wy-

brany zastęp kleryków ze wszystkich części świata uczy się świętych nauk w prawdziwie kościelnym duchu.

Wiemy — i to pociesza Nas bardzo — że w kilkunastu instytucjach muzyka kościelna znajduje się w tak wielkim rozkwicie, iż mogą one służyć za wzór innym. Ale niektóre seminaria i niektóre kolegia pozostawiają wiele do życzenia, czy to przez niedbałość zwierzchników, czy też wskutek nieudolności i złego smaku osób, którym powierzono naukę śpiewu i kierownictwo muzyki kościelnej.

Niech ks. kardynał gorliwie postara się o to, nalegając przede wszystkim na to, aby śpiew gregoriański wedle przepisów soboru trydenckiego i niezliczonych innych synodów prowincjonalnych i diecezjalnych wszystkich części świata, studyowano ze szczególną pilnością i udzielano mu pierwszeństwa zwykle przy publicznych i prywatnych funkcjach instytucji.

W innych czasach, aby powiedzieć prawdę, większa część znała śpiew gregoriański tylko z niepoprawnych, przekręconych albo skróconych ksiąg. Tymczasem dokładne i długotrwałe badania znakomitych i około świętej sztuki wysoce zasłużonych mężów zmieniło położenie rzeczy.

Śpiew gregoriański, przywrócony w tak zadawalający sposób do pierwotnej czystości, z jaką nam go przekazali ojcowie nasi i jak go znaleziono w kodeksach różnych kościołów, przedstawia się łagodny, miły i łatwy do nauczenia, a tak nowej i niespodziewanej piękności, że gdzie go zaprowadzono, nie omieszkał wywołać prawdziwego zapału u młodych śpiewaków. Gdzie atoli przy spełnianiu obowiązku łączy się gotowość, tam pracuje się z większą skrzętnością i długotrwałymi skutkami.

Dla tego też chcemy, aby we wszystkich kolegiach i seminariach Rzymu znowu zaprowadzono najstarszy śpiew rzymski, który ongi rozbrzmiewał w kościołach i bazylikach naszych i budził zachwyt u przeszłych pokoleń w najlepszych czasach pobożności chrześcijańskiej. A jak było dawniej, że z Rzymskiego Kościoła rozszerzył się ten śpiew do innych Kościołów zachodu, tak życzymy sobie aby młodzi klerycy, kształceni w naszych oczach, na nowo szerzyli go w swych diecezjach, gdy jako kapłani powrócą do swej ziemi rodzinnej, aby pracować na chwałę Bogu.

Ciesz się Nas, że wydajemy te rozporządzenia w chwili, kiedy sposobimy się do obchodu XIII-wiekowej rocznicy śmierci św. Grzegorza Wielkiego, któremu tradycja kościelna wielu wieków przypisała ułożenie tych melodyj świętych i od którego wywodzą swoją nazwę. Niechaj Nasi ukochani młodzieńcy ćwiczą się w nich pilnie, będzie to dla Nas radością usłyszeć je, gdy — jak się dowiadujemy — zgromadzą się z okazji wiekowej rocznicy przy grobie św. Papieża w bazylice watykańskiej, aby zaprodukować gregoriańskie melodye podczas świętej liturgii, którą — da Bóg — z tej podniosłej okazji będziemy celebrowali.

Tymczasem przyjmij, kochany księżu kardynale, jako zakład szczególnej Naszej życzliwości błogosławieństwo apostołskie, którego udzielamy z całego serca

Tobie, duchowieństwu i całemu Naszemu ukochanemu ludowi.

Dan w Watykanie w uroczystość Niepokalanej roku 1903.

*Pius X Papież.*

## Organiści i muzyka kościelna.

Z wielkiem zajęciem przeczytaliśmy artykuł w „Głosie Narodu“ nr. 340 o muzyce kościelnej, a właściwie o preludjach i innych kompozycjach ks. kan. Franciszka Walczyńskiego. Ale dlaczego autor pan „Andante“ wychwalając kompozycje ks. Walczyńskiego, wszystko inne nazywa tandetą, rzeczami bez wartości, nieodpowiedniami dla ucha i serca Polaka (!). Otóż myli się autor, bo życzyć tylko każdemu muzykowi należy, ażeby na tej „tandecie“ się wykształcił, a wnet nabierze wprost odmiennego zdania.

Wiemy, jak niepospolite zasługi położył w muzyce kościelnej ks. dr. Surzyński, pp. Mieczysław i Stefan Surzyńscy, dalej ś. p. Wincenty Rychling, a obecnie dr. Władysław Zielenki, którego preludja na tematach polskich pieśni kościelnych zawsze pierwszeństwo trzymać będą wobec wszelkiego naśladownictwa. Jeżeli do tego dodamy n. p. Krejczego, Volemara i Bacha, to tej całej „bezwartościowej tandety“ chyba tarnowskie wydawnictwa nie zastąpią. Czy ucho Polaka obraził, który z powyższych kompozytorów o tem nie wiemy, bo polityki muzykalnej nie znamy.

Wyjaśnimy otwarcie p. „Andante“ powód niedość rozpowszechnionych kompozycji ks. Fr. Walczyńskiego.

Otóż powodem tym jest bieda, jaka między organistami panuje. Jeżeli organista niema co do ust włożyć, a obarczony jest liczną rodziną, to przede wszystkim musi sobie kawałek chleba kupić, a potem preludja, tem bardziej, że regulamin Stolicy Apostolskiej dla muzyki kościelnej wyraźnie pisze, że wszelkie muzykalja do użytku kościoła służące, mają być z funduszów kościelnych zakupione.

Na domiar złego w obecnym roku powodzie zniszczyły grunta. Powodzianie dostali od państwa i kraju odszkodowanie, a organiści pozbawieni zostali tego dochodu, jaki im ta żebranina za snopkami przynosiła i z czegoż tu muzykalja kupować?

Co do gazetki organistowskiej socjalistycznej to niech p. „Andante“ nie sądzi, że jeżeli kto o swoje się dopomina, to już jest socjalistą. — Niechże autor wie, że organiści od 20 lat zebrzą w największej lojalności o poprawę swojego bytu, że przewodniczył im przez wiele lat ks. poseł Pastor, a także i ks. kan. Gryziecki, że chodzili i chodzą w deputacji do parlamentu, sejmu, posłów i konsystorzów jak pielgrzymi i wszystko nadaremnie. Jakaż więc jest inna lojalna droga? Niech autor wskaże, a napewno skorzystają z wskazówki. Faktem jest niezbitym, że organiści mieszkają w nędznych lepiankach, tj. organistówkach, że nie mają żadnego stałego utrzymania, ani zabezpieczenia w chorobie i na starość, a żyją jedynie z uzbie-

ranego snopka lub ziemniaka, jakim go parafianie dziś już co raz rzadziej obdarzają. Nie należy więc rzucać kamieniem na nich, ani socjalistami nazywać, ale trzeba dopomóc im w ich staraniach i zapewnić im bezpieczne jutro, a wezmą się szczerze do pracy w kierunku muzyki i śpiewu kościelnego, a gazetka ich zmieni zapewne dotychczasowy ton.

*Grono krakowskich organistów.*

\* \* \*

Pismo powyższe otrzymaliśmy podpisane przez organistów zatrudnionych przy krakowskich kościołach, zamieszczamy je ze względu, że skargi tam podniesione są rzeczywiście słuszne. Niepotrzebnie tylko pp. organiści piszą z taką goryczą o p. „Andante“, którego uwagi przyjęte były szczerem zamiłowaniem muzyki kościelnej i życzliwością dla jej wykonawców.

Wyż wymieniony artykuł umieszczony był w „Głosie Narodu“.

W życzliwość p. „Andante“ nie możemy uwierzyć, czytając uwagi wskazujące namacalność jego dążności. Znamy swoich przyjaciół.

## Nauka muzyki.

(C. d.)

Poznawszy wstępne wiadomości muzyczne, zabieramy się do gry na fortepianie, który jest instrumentem przygotowawczym do gry organowej.

Pierwotny fortepian był bardzo pojedynczo skonstruowany (monokord). Części jego składowe: deszczułka na niej naprężony sznurek i ruchomy podstawek. Monokordu używano przy nauce śpiewu, gdzie w miarę potrzeby zmiany tonu przesuвано podstawkiem. Z tak prostego instrumentu powstał klawicymbał, klawikord wreszcie dzisiejszy fortepian, składający się z paki, klawiatury, płyty rezonansowej, strun, młoteczków (bitwenek) i pedału służącego do nadawania tonom barwy i siły.

Literatura fortepianowa jest bardzo bogata, jednak podręczniki przeznaczone dla początkowej nauki są rozmaitej wartości. — Polecenia godne są: Krause Em. *Praktische Clavierschule* (Peters) — Damm G. *Clavierschule*. (Steingreber) — Bovet H. *Clavierschule*. — Köller Lois Op. 200 *Kleinkinder Clavierschule*. (Bret H.) tegoż autora Op. 300 *Praktische Clavierschule*, tudzież *Praktischer Lehrgang* Op. 249. W Galicyi używają z dobrym skutkiem szkoły Ferd. Beuera, którą przetłumaczono na język polski.

W początkach nauki uważać należy na dobry układ rąk wykonując sumiennie ćwiczenia pięcio palcowe jako zasadnicze. Wielu organistów nie może robić w nauce postępu, a grają niekiedy nawet łatwe preludya bez taktu, bo lekceważyli sobie ćwiczenia zasadnicze. Tacy powinni studja zacząć od początku jeżeli chcą rezultat dodatni osiągnąć.

## Rozmaitości.

**Nieszpory ks. Fr. Walczyńskiego.** Na prośbę niektórych Kolegów dyec. tarnowskiej o wydanie opinii tyczącej Nieszporów łacińskich ułożonych przez ks. Fr. Walczyńskiego dla dyec. tarnowskiej — odpowiadamy:

Na szczegółowe rozpatrywanie tegoż podręcznika szkoda czasu, bowiem jest on zbiornikiem samych kontrastów, a części szczegółowe zlepkiem rozmaitych motywów.

Recytacya w dodatku jako prosta, przedstawiająca nam czasy pierwszych wieków chrześcijaństwa jest przeciwieństwem Antyfon, których motywa chociaż wzięte z pieśni polskiej współczesnej — przedstawiają różnorodność zdań i okresów, niepotrzebne modulacje, które dostarczają tu znaków chromatycznych, a melodyę czynią abstrakcyjną.

Przypatrzmy się chociaż jednej Antyfonie np. „Salve Regina“. Jako motto autor bierze frazę pieśni ludowej, do której przylepia drugą frazę, nie mającej związku z pierwszą, składającą się z różnych zdań i modulacyj, co też kończy akordem fis-mol. Fraza trzecia jest powtórzeniem pierwszej — czwarta, której początek powinien tu być zmieniony, dla odpoczynku głównego tematu, zaczyna się jak poprzednia, wskutek tego powstała monotonia, poparta w dalszym ciągu wcale niepotrzebną modulacją i chwiejnością głosu pierwszego.

Tony psalmowe, których autor wytworzył aż 15 wobec tonów kośc. nie przedstawiają wartości (z wyjątkiem dosłownie odpisanych), a tylko jałowość, sielankowość i są przeciwieństwem hymnów, których melodye przeważnie grzeszą zbytnią czułością. Pod melodyę hymnu „Luis creator“ śmiało podpisać by można słowa charakteryzujące kochanka, oczekującego przybycia „lubiej“. Za to 4 takty kończące hymn, nie mają z całością najmniejszego związku, a są dorobione mechanicznie.

A że charakterystyką muzyki kościelnej jest jasność, zrozumiałość, czystość i powaga — nieszpory łacińskie ks. Fr. Walczyńskiego nie przedstawiają wartości dla kościoła.

„Organistom dobrze się powodzi“, tak mówią niektórzy ks. proboszczowie i dziekani, czem naturalnie rozgoryczają organistów, a po tem gniewając się, narzekają na ostry ton naszego pisma.

Jestem organistą przy parafii liczącej 19.000 dusz. Uczyłem się w szkole organistowskiej w Przemyślu, po której ukończeniu, uczyłem się gry na skrzypcach, teorii muzycznej i śpiewu u artysty operowego.

Jako organista pobieram pensyi mies. 17 K., walące się mieszkanie, gdzie wywodzą się szczury, kuny i inne piękne zwierzęta. Dochody są liche, o czem nawet mówić nie warto.

Jako organista parafialny, stykam się z ludźmi należącymi do rozmaitych stronnictw. a więc i z socyalistami, którzy dowiedziawszy się o mojej pensyi i dochodach, zaczęli się śmiać mówiąc: „Kucharka dostaje większą pensyę, ma wikt, mieszkanie, światło, opał, prezenta i święta wolne. — Było się złączyć z nami, tobyście pp. organiści już dawno mieli jakieś utrzymanie“. (Nietylko socyaliści, ale osoby będące na wysokich stanowiskach dziwią się, że księża mogą organistów tak krzywdzić! przyp. Red.).

No, ale zaczekamy jeszcze, może się jakoś odmieni jednak myślę, że należałoby przedstawić naszą sprawę, jakoteż naszą muzykę kośc. Papieżowi i Cesarzowi prosząc o pomoc. Jeżeli to wszystko nam nie pomoże — mam inny środek (o czem nie trudno Kolegom się domyśleć), który nas do celu doprowadzi. *Lityński.*

**Dokładny odpis projektu, mającego się zawrzeć kontraktu między organistą a ks. proboszczem w jednej parafii dycezyi tarnowskiej — napisanego przez ks. proboszcza.**

10 gajcar z dochodów kościelnych. 1] z pogrzebów i wypominków 3 zlr., 2] oś każdego ślubu 40 krajcarów, 3] śpiewana msza 10 krajcarów od danego stipendium, prócz mszy gminnych, które strony w kwocie 40 krajcarów są mi obowiązane za wiedzą proboszcza wypłacić, 4] mam mieć użytek z mieszkania i pola przy organistowce, prócz tego nie wolno ani dzierżawić ani drzewo sprzedawać, (jakie drzewo? przyp. Red.) 5] Kalendarz, petyta i śmigust, jako dobrowolne ofiary parafian, 6] codzienne granie na mszy proboszcza — w niedzielę godzinki, obie msze św., nieszpory i gorzkie żale. 7] obowiązkiem organisty codzienne zaglądnienie do kancelaryi do załatwienia czynności jak wyszukanie w księgach metryk, których proboszcz znaleźć nie może (to zrobić organistę proboszczem! przyp. Red.), wykaz kwartalny do Starostwa, wykazy do Sądu, wykaz rekrutów i szczepienia ospy. Wogóle wszystko co proboszcz zrobić mi każe w kancelaryi, (co ks. proboszcz będzie robił i za co pieniądze bierze?). Kopie zaś metryk mam robić za wynagrodzeniem 5 zlr. (a ks. proboszcz za każdą metrykę weźmie 2 Kor. dobry zarobek! przyp. Red.). Największa uprzejmość dla ks. proboszcza, (a dla organisty co? przyp. Red.). Żadnemu z żonatych parafian, czy w domu czy na ulicy ty mówić nie będę, (czy ks. proboszcz także tego przestrzega? przyp. Red.). Do jakich czynności po oznaczonych kontraktem wezwany będę, za 1 zlr. wykonam, (skądże to prawo? przyp. Red.). Proboszcz gdy mi ma coś niewłaściwego wytłknąć, wezwie mię do kancelaryi i pierwszy raz sam w cztery oczy mi wytłknie, a po tem następuje 6-tygodniowe wypowiedzenie, (ks. proboszczowi ile razy trza wytłknąć ażeby dostał wypowiedzenie? przyp. Red.). Gdyby proboszcz nie dotrzymał, które z powyższych punktów, ja również mam mu wypowiedzieć w przeciągu 6-tygodni (a czemu nie zaskarżyć do sądu? przyp. Red.). Przy wymówieniu posady wyprowadzę się z organistówki, piwnicy i gruntu bez żadnych pretensyi z największym spokojem i podziękowaniem za służbę i deklaracją podpisaną, że do proboszcza pretensyi nie mam (nawet gdy proboszcz organistę oskubie? przyp. Red.).

**Pewien ks. proboszcz dyec. tarnowskiej nie chciał organistę wypłacać dochodów, lecz dając „a conto“ sumy mówił: „później się obliczymy“.** Tak się działo przez 4 i pół roku. Organista nie mogąc dłużej cierpieć zrezygnował z posady, prosząc równocześnie ks. proboszcza o zrobienie rachunku. Ks. proboszcz w istocie rachunek napisał, którego odpis podajemy:

Organistę X. rachuję z dochodów moich kośc. za 4 i pół roku:

Za pogrzeby, msze i śluby 310 zlr. 60 ct. Jako sklepikarzowi „Kółka“ za wybrane towary 25 zlr. 49 ct. Z piwem i Kleszcz. 7 zlr. 67 ct. Razem 343 zlr. 76 ct. Na to wypłaciłem organistę w różnych czasach i to jemu samemu na rękę 355 zlr. i 60 ct. Zostaje więc organista mi winien 11 zlr. 84 ct. Po odtrąceniu za bukiety i szyby proszę o resztę. Gdyby jednak chodziło o wyjaśnienie tego wyrachowania to jestem w domu.

Cóż ks. dziekani na to powiedzą? Gdzież są owe tysiące, które organistę mają rocznie zbierać?

**Wynik odbytej deputacyi, organistów nie zadowolnił.** Mówią oni: Obiecanka cacanka — głupiemu radość. Od 20 lat ks. biskupi poparcie organistom obiecują, a do dnia dzisiejszego nie uczynili.

Deputacyi powiedziano we Lwowie, że czeka się na kwestyonaryusz z Wydziału kraj. — w pismach codziennych jeszcze z r. czytaliśmy, że kwestyonaryusz

został do Konsystorza wysłany. Tak samo powiedziano organistom w Wydziale krajowym. I tak organisci chodzą od jednej do drugiej władzy bez skutku, ku uciesze nieprzychylnych im ludzi. Przecież zajęcie się sprawą Najprzew. Ks. Arcybiskupa, może odrazu usunąć wszelkie wątpliwości. Obietnicami ludzi się dłużej nie możemy, bo nas bieda bije — prosimy o czynny.

Najwyższą władzą organistów są Najprzew. ks. biskupi, gdzie też organisci z ufnością i miłością iście synowską się zwrócili, przedkładając swoje prośby.

Jeżeli nadzieje pokładane się nie ziszczą, a prośby pominięte zostaną milczeniem lub odraczeniem w nieskończoność, jako niby nie łatwe do rychłego załatwienia, znakiem iż Najprzew. ks. biskupi organistów odpychają. W takim razie organisci z czystym sumieniem poproszą o opiekę ludzi, którzy ich skutecznie będą bronić. Krzywdzeni i uciskani organisci są rozgoryczeni, więc z raz obranej drogi się nie cofną, chociażby jeszcze więcej przewisk na nich spadało.

**Donoszą nam, że w Połomyi organista zamiast pracować nad dalszem swem wykształceniem, wypełnia na plebanii najniższe usługi. Jego gra organowa i śpiew — niżej krytyki.**

**Organista W. był przez półtora roku na posadzie w miasteczku W. na Podolu.** Był tam chłopiec, umiejący źle grać gamy, który biegł na probostwo, donosząc księżęj gospodyni rozmaite plotki z miasta.

Za przysługi, jejmość gospościa, obiecała chłopcu, iż postara się o zamianowanie go organistą w W. „Nakażę księdzu, aby cię przyjął na organistę i tak być musi“, rzekła gospodyni. Nic dziwnego, iż nieznośne stosunki wytworzyły się dla miejscowego organisty, tembardziej że kiedy gospościa zaczęła w tym kierunku działać — ks. proboszcz ją organistę niemiłosiernie dokuczał.

W tem ks. proboszcz N. z bliskiej parafii wiejskiej napisał list do tegoż organisty, prosząc ażeby jak najprędzej przyjechał w celu objęcia posady w jego parafii.

Organista nie namyślając się pojechał, zawarł z księdzem N. umowę, mocą której od pierwszego miał objąć tamże posadę. Uwolniwszy się z zajmowanej posady, w chwili kiedy wsiadał na wóz, aby objąć nową posadę, dostaje od ks. N. list z propozycją zatrzymania się jakiś czas w miejscu.

Organista siedzący na wozie, postanowił pojechać do ks. N. i prosić o uszanowanie zawartej umowy. Lecz jakież było jego zdziwienie, kiedy ks. N. zobaczywszy go powiedział: „Pisałem żeby się zatrzymać — organisty nie potrzebuję, bo sprowadziłem sobie syna siostry“. To powiedziawszy wyszedł do drugiego pokoju, zamykając za sobą drzwi. Organista rozżalony, musiał probostwo opuścić i do dnia dzisiejszego jest bez posady. (Niech organista W. zaskarży ks. N. do Sądu, jakoteż niech doniesie do Najprzew. Konsystorza, aby się przekonano jak się z organistami postępuje. Przyp. Red.).

**U jednego ks. proboszcza służył przez lat kilka parobek.** Uskładał sobie 200 K., a nauczywszy się trochę czytać i wielkie litery na papierze kreślić — zapragnął być organistą. Idzie więc do „Marcina“, który za wyż wymienioną kwotę podjął się zrobić z parobka organistę.

Po 6 miesiącach otwiera się w sąsiedniej parafii posada organisty, na którą się podał zdolny organista i omówiony parobek. Ks. proboszcz przyjął parobka, a organista rozżalony, poszedł w świat szukać chleba.

**W pewnej parafii, dyec. tarnowskiej (gdzie kwitnie muzyka kośc. Przyp. Red.) organistę tak się dobrze powodowało, iż musiał z posady ustąpić.** Miejscowy grabarz widząc posadę wolną, kupił sobie fisharmonium, a za

cząwszy sam się uczyć, został zaraz zamianowany także organistą.

W sąsiedniej zaś wsi przyjął ks. proboszcz na organistę chłopca. znającego „białe klawisze“.

W innej parafii ks. proboszcz kazał organiście grać podczas mszy św. zamiast preludyj, pieśni narodowe, mówiąc: „Niech organista gra ot tak po cichutko“. Organista temu się sprzeciwił, musiał więc opuścić posadę.

#### „Dobre“ powodzenie organistów:

Organista w S. ma pensyi 10 K., dochody miesięcznie 3 K., dochód z opłatków wystarczył na buty dla niego. Za to musi się jeszcze ks. proboszczowi wysługiwać.

Organista w B. rocznej pensyi ma 50 K. Dochód z kościoła wynosi rocznie 190 K. Dodane wałace się pomieszkanie i kawałek gruntu, stanowi jego utrzymanie.

Organista w S. pensyi nie ma, a tylko dochody wynoszące rocznie 300 K.

Organista w O. pobiera pensyi 4 K., kawałek ogrodu i dochody wynoszące mies. kilka koron.

Organista w J. pobiera 6 K. pensyi, dochodów 4—5 K., gruntu i mieszkania nie ma.

Organista w S. pensyi nie pobiera, gruntu  $\frac{3}{4}$  morga, mieszkanie liche, dochody wynoszą około 250 K. rocznie.

Organista w N. pensyi pobiera 6 K., dochodów 6 — 7 K., mieszkania liche, gruntu nie ma.

Oto takie tysiące zbierają organiści!

**Nowe organy w stylu romańskim z ozdobnymi rzeźbami** i strukturą, już malowane i złożone, o 5 silnych głosach czyli 250 piszczałkach różnej jakości. Miech jest ukryty wewnątrz, wskutek tego organy zajmują mało miejsca, a grający nie potrzebuje pomocy przy kalikowaniu, gdyż przy pomocy mechanicznego urządzenia za lekkim pościśnięciem nóg sam sobie może kalikować. Organy te za cenę 580 zł. do sprzedania w pracowni Stefana Grudzińskiego, Jasło 76 0 10.

**Reforma muzyki kościelnej w duchu starych zasad gregoriańskich** od dawna jest na porządku dziennym, powoli jednak postępuje naprzód. W tej chwili podniósł tę kwestyę na nowo papież Pius X. Należy usunąć z muzyki kościelnej wszelki światowy pierwiastek. wszystko, co nie licuje z nastrojem nabożeństwa, co w jakikolwiek sposób rozprasza skupienie ducha w modlitwie. Nieśmiertelne dzieła Palestryny to wzór muzyki kościelnej. Rzeczywiście brzmienie tej muzyki nietylko usposabia do modlitwy, ale samo wsłuchanie się w nią i przejęcie do głębi jest bez słów modlitwą. Było w czem szukać wzorów i podniosłego natchnienia; w tych trzystu dziewiętdziesięciu motettach, dziewiętdziesięciu trzech mszach, w hymnach, lamentacyach i t. d. pozostawił do tego mistrz bogate źródło. Szukali ich tu zatem liczni kompozytorowie kościelnej muzyki, tworząc jednak po większej części elaboraty kontrapunktyczne, nudne i bezduszne, co zresztą jest dość naturalnem, kiedy się według przepisu i według recepty musi komponować.

Podług zasad czystej muzyki kościelnej, materiałem wykonawczym może być tylko chór męski. Głosy żeńskie zastępuje się śpiewem chłopców. Z instrumentów odpowiadają nabożeństwu organy. W reformie tej wykluczyć zupełnie instrumenty świeckie, wykluczyć udział kobiet, nastroić twórczość kompozytorów na wypowiedanie myśli środkami bardzo starymi, będzie zapewne trudno. Natomiast bardzo łatwą powinna być kontrola nad naszymi organistami, którzy po wsiach szczególnie, marsze i najrozmaitsze bajecznie wesoło wygrywają „kawałki“. łatwą może być kontrola wykonywanych kompozycyj pseudo-kościelnej muzy, pełnej gorących, operowo-namiętnych wybuchów w melodyi i dramatycznych efektów harmonii, podpieranych hałaśliwą instrumentacją blaszaną. Skoro o tem mowa, to

trzeba nadmienić, że straszną plagą w nabożeństwach naszych bywają sławnie nieudolne improwizacye i preludyowania na organach, w których bezwładnie snują się motywa i harmonie bez treści i bez znaczenia. Muzykalnego człowieka wypędzają one daleko z kościoła. Kto muzykę zna i czuje głęboko, może tylko brać udział w t. zw. cichem nabożeństwie. — Reforma u nas powinna by się zacząć przedewszystkiem od podstaw t. j. od sprawy kształcenia organistów, odpowiedniego wyposażenia posad organistowskich i obsadzenia ich ludźmi z potrzebną wyższą dozą talentu, inteligencyi i wiedzy. Nie wielu znalazłoby się zapewne między organistami naszymi takich, którzy wiedzą na czem polega żądany przez przepisy styl muzyki kościelnej, którzy znają Palestryny np. „Missa Papae Marcelli“, albo — możemy pójść dalej jeszcze — którzy harmonią naprawdę umieją, nie mówiąc już o kontrapunkcie i o tem, czy który z nich słyszał choć raz w życiu, jak wygląda prawdziwie artystystyczna gra na organach. Czas.

**Lis Marcin organista w Jezierny, uczy jakiegoś chłopca.** Czy nie czas byłoby zaprzestać podobnej roboty?

**W dniu imienin Przew. ks. proboszcza w Ciemielniku,** chór miejscowy „mieszany“ wykonał „Kantatę“ kompozycyi kol. Kokoszki. Przystępna harmonia przeważnie w drupiej części „Adagio“ i „Alegro“ przyczyniła się do dobrego wykonania.

Do łez wzrószone ks. proboszcz w gorących słowach podziękował członkom chóru, przyczem pochlebnie się wyraził o utworze

Wspomniana „Kantata“ od dawna była u nas pożądana, więc obecnie znajdować się powinna u każdego Kolegi, tembardziej iż nawet przy słabych siłach można ją wykonać.

W czasie kolęd wykonaliśmy kilka razy „Pasterz“ tegoż kompozytora, co się słuchaczom bardzo podobało. Młodemu kompozytorowi szczęść Boże w dalszej pracy.

**W R. wydalili ks. proboszcz organistę.** będącego na posadzie 25 lat. Jako powód wydalenia, podał ks. proboszcz, że organista jest skąpy i starszy od niego.

**Kolega Ignacy Waga ze Zwieżynca, zmarł na dniu 12. stycznia b. r. Wieczny odpoczynek.**

**Czy to prawda, że ks. proboszcz w Jastrzębi ma składnicę pocztową?**

**Ignacy Ż. twierdzi iż artykuł umieszczony w „Głosie organistowskim“ z dnia 1. lutego b. r. na stronie 7. pod literami L. Ż. odnosi się do niego, więc prostuje.**

Prawdą jest iż byłem w Tyczynie u ks. proboszcza lecz po metrykę dla córki, a nie z prośbą o przyjęcie. Mieszczan do szynku nie prosiłem ani do ks. proboszcza posyłałem — oni sami chodzą.

**Dowiadujemy się iż Osika Marcin, który zapłacił nam prenumeratę za cały rok, gazetki nie dostawał chociaż regularnie posyłał nam.**

**Komitet organistów, wniósł do Najprzew. Konsystorzy lwowskiego, tarnowskiego, i krakowskiego następującą prośbę:**

Kilka miesięcy upłynęło od chwili kiedy organiści gal. przez swój Komitet z siedzibą w Stryju wnieśli do Najprzew. Konsystorza dwie prośby, w celu polepszenia im bytu, a do tej pory odpowiedzi nie dostali.

Tenże komitet party woła organistów z zapartym tchem oczekujących odpowiedzi, prosi uniżenie: Najprzew. Konsystorz, raczy łaskawie odpowiedzieć na wniezione prośby, temuz Komitetowi, który podając ją do wiadomości Kolegów, wpłynie uspakajająco na biednych, głodnych i opuszczonych organistów.

**Prosimy ks. J. F. ażeby pokojowo sprawę z organistą załatwił, oddając mu co umowa określa, nie naruszając go na posadzie — inaczej o wszystkim napiszemy.**

Od chwili ogłoszenia na cele wspólne wpłynęły następujące składki:

S. F. w D., J. S. w F., K. L. w Z., Z. S. w B., K. S. w K., H. J. w K., J. S. K. J. w B., D. F. w R., M. M. w B., M. M. w M., wszyscy po koronie. A. K. w Z., 50 hal. Zebrani w Ostrowie 12 Kor., w Gorlicach 8 Kor. w Krynopolu 10 Kor., K. A. w C., R. G. w H., B. P. w R., J. C. w R., W. J. w M., S. J. w S. po dwie korony. K. J. w G., S. J. w J., D. W. w B. po trzy korony.

Razem 62 Kor. 50 hal. Wydatków mieliśmy 22 Kor. 10 hal. — zostaje 40 Kor. i 40 hal.

**Organiści wskutek braku odpowiednich mieszkań w wielu wypadkach muszą żyć w celibacie.** W samym Lwowie kilka takich miejsc znajdujemy, chociaż ks. proboszczowie mają obszerne mieszkania. Prosimy więc o wyznaczenie organistom obszerniejszych mieszkań, gdyż na wprowadzenie celibatu, w żaden sposób zgodzić się nie możemy.

Pismo św. mówi: Bóg stworzył Adama i rzekł: Źle samemu człowiekowi na świecie, stwórzmy mu „towarzyszkę“, a organiści nie chcą przeciw woli Bożej czynić.

**Niektórzy ks. proboszczowie biorą za złe organistom, iż żądają, ażeby sami byli rządcami chóru.** Mieszanie się ks. proboszczów do chórow nie jest usprawiedliwione, bo się na muzyce przeważnie nie rozumieją, wskutek czego cały szereg nadużyć popełniający się pod rubryką muzyki kościelnej im przypisać należy.

Tu ksiądz pozwala śpiewać towarzystwu złożonemu z żydów i protestantów, tam śpiewają polonesy a ksiądz mówi, że to ładnie wygląda. Tu każe organiście grać utwory zakazane — tam zarzuca organiście, że „jakoś tak gra, jak w kościele nie wolno“, chociaż organista grał rzeczy dozwolone, a tylko ks. proboszcz się na tem nie zna. Tu ksiądz pozwala pani w kościele wyć, nawet po włosku, do czego ma akompaniować na organach, człowiek nie mający pojęcia o grze organowej, tam szereg starych parafian o chrypliwym głosie, nie mających słuchu, ryczy tak, że inteligentny człowiek musi uciekać.

Nadużyciom tym należy raz koniec położyć, a przecież tylko organiści mogą to usunąć.

O co tylko organiści proszą — zaraz znajdują się niezadowoleni ks. proboszczowie.

Co do nas wolelibyśmy, ażeby ci ks. proboszczowie zwrócili pilniejszą uwagę na ołtarz, gdzie się odprawia bezkrwawa Ofiara i zakazali kobietom stawania na nim, jak to się w wielu wypadkach dzieje.

Do ubierania ołtarzów powinien być kościelny, którego gdy ks. proboszcz trzymać nie chce, niech sam to robi, bo na to ma święcenie kapłańskie.

**Z okazji nadchodzących świąt „Wielkanocy“** przypominamy śpiewnik krakowski, gdzie znajduje się spora liczba pieśni na ten cel przeznaczonych.

**Jak wielkimi przeciwnikami łączności i zjazdów organistowskich są niektórzy ks. proboszczowie** — niech posłuży następujący fakt. Na dniu 16. lutego b. r. otrzymałem zaproszenie na zjazd organistów, naszego dekanatu, mający się odbyć 22. lutego w mieście U. z następującym programem:

a) Słowo wstępne, b) Organista pod względem ogólnego wykształcenia dawniej, a dzisiaj. c) Odczyt o muzyce kościelnej. d) Kwestye dotyczące organistów w ogólności i t. d. Po otrzymaniu zaproszenia udałem się do ks. proboszcza z prośbą o pozwolenie udania się na zgromadzenie. Po odpowiedzi na kilka danych mi pytań, otrzymałem pozwolenie w tej formie: Chcesz iść, no idź, idź, jak chcesz umrzeć. — Ponieważ od mojej miejscowości do stacji kolejowej jest do przebycia pieszo 18 kilometrów, myślałby ktoś, że ks. proboszcz

w obawie o moje zdrowie tak się wyraził. Gdzie tam. Ks. proboszczowi rozchodziło się ażeby na zgromadzeniu nie był. Ks. proboszcz posyłał mi już dwa razy w zimie pieszo 24 kilometrów, nie bojąc się, że z przeziębienia umrę. A wiecie Koledzy po co? Pierwszy raz z dziurawej kieszeni ks. proboszcza wypadł kluczyk i zgubił się, do tego mleczarka przyniosła złą śmietankę, co popsuło ks. proboszczowi humor, który upatrując w tem moją winę, kazał mi iść do spowiedzi do miasta odległego o 24 kilometrów.

Innym razem żona mi zachorowała, więc ks. proboszcz zrobił mię winnym i znowu posłał mię do spowiedzi, nakazując ażeby przed rozpoczęciem „wyznania“ powiedział, że już rok upływa od ostatniej mojej spowiedzi, co też uczyniłem. A że nie umijęcemu kłamać, gładko nie idzie, powiedziałem spowiednikowi, że skłamałem, by spełnić rozkaz proboszcza.

Ale wracam do rzeczy. Kiedy powróciłem ze zgromadzenia, ks. proboszcz zaczął sobie szukać napaści. Dowiedziawszy się, że Oleje św. są w zachrysty (kościelny tam położony), upatrywał w tem zbrodnię nieposłuszeństwa i tak się do mnie odezwał: »Czy nie mówiłem, że Oleje mają stać u mnie w pokoju? — jak będziesz słuchał Boga, kiedy ludzi nie słuchasz, to trzeba być łajdakiem!“

Słyszając to, nie wiedziałem czy to sen, czy na jawie. Taką perorę usłyszeć w kościele i za cudze winy, to coś strasznego. Gdyby nawet i moja wina była, to przecież ks. proboszcz razu pewnego inaczej się zapomniał i nikt go nie obrażał.

Oto pewnego razu podczas sumy, po „per omnia“ przed prefacją, zaśpiewał „oremus“ i „Pater noster“, a Canon wraz z przestoczeniem zostały pominięte. Mimo tego, nikt z parafian nie krzyczał: Trzeba być łajdakiem, popełniwszy takie nadużycie.

Jeżeli się okaże potrzeba dostarczę jeszcze innych faktów i nawet jaskrawszych.

Napaści nie trzeba szukać ks. proboszczu — o oleje się tu nie rozchodziło ale, że ku utrapieniu ks. proboszcza poszedłem na zgromadzenie.

*Jeś.*

**Organiści wiedzą z jakiego źródła ich dochody mają pochodzić, jeżeli proszą Najprzew. Konsystorzy o ich wskazanie, to tylko dla ks. proboszczów, którzy w wielu wypadkach myślą, że można dowolnie je organistom odbierać.**

W iluż to wypadkach odebrali organistom częściowo lub całkiem opłatki, kartki do spowiedzi itd. —

Tego dawniej nie było, co się obecnie dzieje — dochody odbierają, a obowiązki nakładają i jeszcze mówią że organiści krzyczą, a dowdów nie dają.

Ukrytego nie ma nic — naprzód trzeba się przekonać, a potem mówić.

Tak samo ma się z gruntami. Mówi się, że organiści krzyczą, a miejsca nie wskazują. (?) Przecież wskazywaliśmy miejsca kilka razy, a czy to pomogło? Przyznano, że w kilkunastu (?) miejscach zabrano organistom grunta; czemu pomimo krzyku nie oddano? Organistów nic nie obchodzi, czy grunta zabrano im wczoraj, czy przed stu laty — prawo Boże nie zna zaużywania.

Zresztą o co się rozchodzi — przypuśćmy, że nigdzie dla organistów gruntów nie było, to proboszcz jest zarządcą majątków kościelnych, z których organistom część się należy. Judasz chciał mieć tylko trochę więcej pieniędzy aniżeli inni, — a spotkała go kara, proboszcz chce bezkarnie używać kilkaset morgów gruntu, a organiście nie dać nic? Czy tak Chrystus uczył? Przecież uczniami Chrystusa są tylko słuchający Jego nauki!

Donoszą nam, iż organista w J. nie jest wcale biedakiem nie mogącym zapłacić prenumeraty. Miał on się ożenić z dziewczyną, która wniosła w posagu 14.000 K. Ale wiadać, że mu się dobrze powodzi, więc nie dbając o organistowstwo, nie czuje potrzeby łączenia się i walczenia o lepszy byt; nacóż mu więc przyda się organistowska gazetka? Koń, wół i inne zwierzęta mając pełny żłób, także są zadowoleni i nie oglądają się na nikogo, dla czegoż on miałby zwracać uwagę na głód i nędzę Kolegów?...

Jeden z naszych zacnych Kolegów prosi o posyłanie temuż Koledze z J. gazetki na swój rachunek. Tego nie uczynimy! Samolub nie należy do nas, którzy się poświęcamy dla dobra ogółu organistów. Niech dalej liczy swoje pieniądze.

Organicie umięjącemu grać na instrumentach dętych przypomina się konkurs, umieszczony w »Głosie organistowskim« umieszczony na str. 8.

O pracy i płacy organisty, a ks. prohoszcza, napiszemy w przyszłym numerze.

Nie uczcie nikogo na organistów — a tak nie czyniących piętnujcie!

## Od Redakcyi.

# Redakcyja nie posiada cenników na składzie. Na prośbę potrzebujących księgarńie takowe dostarczają.

# Kolegów, którzy prenumeraty nie zapłacili, prosimy, ażeby takową uiścili, jeżeli chcą pismo nasze regularnie dostawać. Około 40 Kolegów z listy prenumeratorów wykreślamy, bo gazetkę biorą drugi rok, a nie nie płacą. Kto chce czytać gazetkę, powinien pamiętać, że wydawnictwo połączone jest z kosztami i pracą. Zawiadamiamy pytających Redakcyę w sprawach osobistych, ażeby raczyli załączać marki na odpowiedź. Także listów nie opłaconych przyjmować nie będziemy.

# Kol. Krupiński z B. złożył prenumeratę na „Głos organistowski“ za r. 1904 dla jednego z biedniejszych Kolegów, według uznania Redakcyi. Przeznaczylismy dla Kolegi C. M. organisty w Kaszycach. — Kolega Wiczorek przysłał 5 K., zaś kilku Kolegów po Koronie na cele „Głosu organistowskiego“. Dziękujemy!

# Do zamknięcia numeru — sprawozdania z odbytego zgromadzenia w Brzeski i Szczepanowie nie otrzyliśmy.

# Wszelkie pisma, mające być umieszczone w naszej gazetce należy przysyłać do 20. każdego miesiąca, później nadsyłane nie będą umieszczane w przyszłym numerze.

## OGŁOSZENIA.

### Posady:

#### Organista kawaler młody

potrzebny na zastępstwo na wieś koło Krakowa. Zgłoszenia piśmienne: Księgarnia Piwiarskiego i Sp. Kraków ul. św. Jana 3.

Organista mogący uczyć gry na dętych instrumentach. poszukuje posady.

Organista dyecezyi przemyskiej, pragnie się zamienić z posadą lecz tylko z Kolegą dyecezyi przemyskiej.

Organista kawaler. poszukuje posady.

Organista żonaty, poszukuje posady.

Organista R. S. kawaler pragnie zmienić posadę.

Organista paraf. A. K. w Rozwadowie nad Sanem przyjmie organistę młodego kawalera lub chłopca do pomocy w zawodzie organistowskim za wynagrodzeniem 10 Kor. miesięcznie wikt i mieszkanie.

Zgłoszenia przyjmuje Redakcyja „Głosu organistowskiego“.

## Wyrób organów i fisharmonium

Rudolf Haase, Lwów

obok kościoła św. Antoniego.  
Ze względu, że mieliśmy sposobność przekonać się naocznie o wyrobach tej firmy, dlatego polecamy ją WW. Duchowieństwu i Kolegom.

## Fisharmonium lub fortepian

tanio do nabycia.

Zgłoszenia przyjmuje Jan Mikoś, Gwoźnica poczta Borycz.

## Pracownia ORGANÓW KOŚCIELNYCH Bronisława Markiewicza

w Tarnowie

wykonuje nowe organy z mechaniką najlepszej konstrukcyi, z głosami niezrównanej intonacyi

po cenach możliwie przystępnych.

Uskutecznia również wszelkiego rodzaju reparacye i strojenia od najdrobniejszych do zupełnej rekonstrukcyi organów.

Chlubne świadectwa od Przew. Duchowieństwa, jak również wystawione przez powagi świata muzycznego, potwierdzają znakomitość moich organów (na żądanie wysyłam odpisy).

Dziękując za dotychczasowe względy i polecenia, polecam się i nadal Przew. Duchowieństwu

Bronisław Markiewicz,  
organmistrz (uczeń ś. p. Śliwińskiego)  
Tarnów, ul. Targowa 1. 12.

## Kartki do spowiedzi wielkanocnej

są do nabycia

## w drukarni A. Olbricha w Stryju

po 2 Koron za 1000 sztuk.

Zamówienia skutecznia się za poprzedniem nadesłaniem należności lub za pobraniem pocztowem.

Za opakowanie i koszta przesyłki liczę 20 halerzy.

Z drukarni Augusta Olbricha w Stryju.